Nro 438.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Czwartek dnia 3 Marca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI.— Bonawentura NIEMOJOWSKI,— Ludwik OSIŃSKI.—Albert GRZYMAŁA.—Kaz. BRODZIŃSKI,—Piotr WYSOCKI.—ZWIERKOWSKI.— Wincenty MAJEWSKI —Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józéf HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józéf HUBE.)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Wiadomości urzędowe od wojska.

Do Naczelnego Wodza siły zbrojnéj Narodowéj, pułkownik Kicki Dowódca brygady 2giej korpusu rezerwowego jazdy.

Obowiązkiem jest moim zarapportować Naczelnemu Wodzowi siły zbrojnéj narodowéj czynności brygady dowództwa mojego w bitwie dnia 25 Lutego b. r. zaszłéj, a to abym miał prawo szczególnie w téjże bitwie odznaczających się do wszelkich nagród wojskowych przedstawić. Brygada dowództwa mojego z d. 24 na 25 b. m. była na służbę obozową zupełnie rozkomenderowana; pułk 2gi ułanów na assekuracją armat baterji jenerała Skrzyneckiego i kwatery głównéj w Grochowie: dwa szwadrony z pułku 2 mazurów były rozkomenderowane na forpoczty, jeden na drogę Gocławską 2gi na drogę Kawenczyńską. Mając tak rozprzęgniętą kommendę, pozostałem sam osobiście przy pułku 2gim ułanów, skoro huk dział oznajmił rozpoczęcie walki. Na téj pozycji koło 9 1-2 zrana traciłem wiele ludzi i koni od kul armatnich i granatów, zacząłem przeto manewrować, tak jednak abym w każdéj potrzebie mógł działa mojéj obronie zostawione sukursować; mając na przeszkodzie zmarzłe bagna i rowy pociągnąłem ku skrzydłu lewemu uważając, iż massy kawalerji nieprzyjacielskiéj i 3 baterje się odsłoniły. W tém jenerał Szembek przejechał koło mojego frontu i zrobił uwagę, że za nadto w lewo się pociągnął, i gdym się oddalił na rozpoznaniem, bym mu okazał ruch nieprzyjaciela, który mnie do téj pozycji zniewolił, któryś z adjutantów Naczelnego Wodza oderwał mi jeden dywizjon 2go pułku ułanów, i postawił w assekuracji piechoty i dział przy chaussé więcéj jak 2,000 kroków od mojéj pozycji. Jenerał Wejsenhoff przybywszy w téj chwili widząc szczególne moje położenie, z 2 tylko szwadronami i ważność pozycji, dodał mi w kommendę 3 szwadrony 5go pułku ułanów; posunąłem się ku baterjom kilkaset kroków, gdym na mojém prawém skrzydle usłyszał wrzask i strzelanie z ręcznéj broni, było to natarcie pułku kirassjerów rossyjskich. Pierwszy dywizjon 2go pułku ułanów, wysunięty znacznie o kilkaset kroków naprzód, sam sobie zostawiony straciwszy świeżo do 60 koni od armat, był przymuszony do odwrotu; gdym spostrzegł że ta hurma kirassjerów, znacznie się zapędziła, ruszyłem przez zamarzłe bagna mojém prawém skrzydłem galopem naprzód, i jednym ruchem w marszu uformowałem plutony, szwadrony i całkiem się rozwinąłem.

Następnie od prawego szwadronami, dywizyonu 2 ułanów, nacierać zacząłem, 4 szwadron posunąłem na chaussée, aby żaden z kirassie-

rów i ułanów Rossjiskich ujść nie mógł. Trzy szwadrony 5 pułku ułanów nacierały rozwinąwszy się na prawo 2 pułku ułanów.

Walka była zacięta, gdyż się zacięcie bronili, w przekonaniu (jak jeńcy zeznali) że Polacy pardonu niedają, to sprawiło iż tylko koło 200 jeńców ująć można było, resztę wytępić musiano. Istotnie mała tylko liczba ujść zdołała, a między tąż jenerał, który mając ubitego konia, i siedząc z tyłu za kozakiem, otoczony doborem żołnierzy, mimo usiłowań naszych ujść zdołał. Gdy się natarcie walnie udało, myślą moją było natrzeć na baterją nieprzyjacielską niezbyt odległą, ale niewidząc żadnej rezerwy, a przeciwnie mocną assekuracją tejże baterji, przez 2 pułki kirassjerów i ułanów, zacząłem zwolna odwrót pod krzyżowym ogniem armat nieprzyjacielskich, przyczém wiele ludzi i koni straciłem. Przeszedłem na drugą stronę chaussée i aż do wałów Pragskich odwrót doprowadziłem, gdziem się z 2 pułkiem Mazurów złączył. Dalszy ruch wiadomym jest naczelnemu wodzowi siły zbrojnéj narodowéj.

Niemogę dosyć wychwalić nieustraszonego męztwa sztabs-officerów, officerów i wojskowych wszelkiego stopnia pułku 2go ułanów; dopełnili oni wprawdzie tylko powinności swojéj, ale dopełnili jéj tak zaszczytnie, że sama tylko myśl, iż za całość i swobody najdroższéj naszéj ojczyzny walczyli, jest nagrodą wyrównywającą ich męztwu. Pułk 5 ułanów niemniéj walecznie postąpił, dziwnie pięknie pod krzyżowym ogniem armat uformował się, i z największą spokojnością ruch odbywał. Szczegółowego raportu o tym pułku zdać nie mogę, gdyż dotychczas go nie odebrałem. Z pułku 2 ułanów najbardziéj odznaczyli się przez swoję przytomność i zimną krew, gdyż wszyscy w téj chwili byli mężni: Major Konstanty Borowy, kapitanowie: Wincenty Wolski, Ołtarzewski i podporucznik Płużański Antoni. Listę officerów, podofficerów i żołnierzy, którzy się odznaczyli, a którą mi dowódca pułku nadesłał, już przesłałem dowódcy dywizji. Mam honor zarazem upraszać naczelnego wodza siły zbrojnéj narodowéj aby przychylając się do przedstawienia mojego, dwóch braci Zołtowskich Stanisława i Marcellego odkomenderowanych do sztabu mojego ze szwadronu Poznańskiego, a będących w stopniu żołnierzy, posunął na stopień podporuczników, a to za odznaczenie się powtórne w boju. Mam honor także polecić naczelnemu wodzowi adjutantów moich: porucznika Antoniego Drohojewskiego, podporuczników Leszczyńskiego Kajetana, Rupniewskiego Rocha i Mycielskiego Teodora, którzy oprócz że jak najzaszczytniéj dopełniali obowiązków swoich, byli jeszcze piérwszymi w natarciu na kirassjerów Rossjiskich. Piérwszemu z nich konia ubito.

Gdy wieść powszechna głosi, że Mazury uszli z placu bitwy, mam sobie za obowiązek zapewnić naczelnego wodza siły zbrojnéj, iż pułk 2 Mazurów, nietylko nie dopuścił się tak sromotnego czynu, ale owszem w najgęstszym ogniu w szyku bojowym ostatni z placu boju zeszedł. W Wielkiéj Opaczy dnia 1 marca 1831 r.—Dowódca 2 brygady korpusu rezerwowego jazdy.

ROŻNE WIADOMOŚCI.

Po wielkiéj klęsce, jaką nieprzyjaciel odniósł w pamiętnéj bitwie dnia 25 Lutego cofnął się na wszystkich punktach, i uczynił niejakie poruszenia wzdłuż brzegu Wisły. Za Pragą pozostawił słaby oddział, który się starannie ukrywa: w nocy ogniska nawet zakładają po dołach, i przytłumiają ile możności płomienie. Rozeszła się dosyć uzasadniona wieść, o przejęciu kurjera Dybicza do Cesarza Mikołaja wysłanego: papiery znalezione przy nim obejmują doniesienie, że 21 jenerałów legło na placu: 50 armat niezdatnych do użycia, a 30,000 ludzi w zabitych i rannych: oświadcza nadto swojemu Panu, że Polacy w rozpaczy biją się jak lwy i że dla téj przyczyny, zmuszonym się widzi zrobić wsteczne poruszenia.

Ludzie, którzy się wymknęli z Miłosny i Wawru, zapewniają, że pod sam wieczór dnia 25 Lutego, ogromny przestrach, i powszechna trwoga, ogarnęła całe linje nieprzyjacielskie. Xże Konstanty dowodzi rezerwą: on to wysłał

kirassjerów i dragonów: po ich zupełném zniszczeniu, tak się zaląkł, że natychmiast wsiadł do karety i ujechał z placu. Za jego przykładem większa część wojska poszła. Ciemność nocy okryła ucieczkę, i wydarła nam owoce wielkiego zwycięztwa. Doszedł naszéj wiadomości przez gazety Berlińskie, pierwszy biuletyn Dybicza, w kształcie rapportu do Cesarza ułożony, o wkroczeniu wojsk do Polski donoszący. Pokazuje się, że oddzielnemi korpusami następujący jenerałowie dowodzą: jenerał xiąże Szachowski, ma 18 bataljonów grenadjerów, cztery szwadrony jazdy, 60 sztuk armat i jeden pułk kozaków. Jenerał major *Manderstern* zajął województwo Augustowskie z 5ciu batalionami piechoty, dwoma szwadronami jazdy, 12ma działami i pułkiem kozaków. Jenerał adjutant baron Gejsmar dowodzi 24ma szwadronami wyborowéj jazdy i 24 sztuk armat i dwoma pułkami kozaków. Jenerał lejtnant baron *Kreutz* ma pod swojemi rozkazami także 24 szwadrony jazdy, 24 armat i pułk kozacki. Pułkownik *Anrego* z pułkiem kozaków, i z dywizją ułanów, wszedł traktem od Brześcia Litewskiego: i ma obowiązek utrzymywać kommunikacją z Geismarem. Korpus główny jenerała hrabi Pahlena składa się z 21 batalionów piechoty, 16 szwadronów kawaleryi, 72 dział i 2 pułków kozackich. Jenerał baron Rosen dowodzi korpusem składającym się: z 26 batalionów piechoty, 24 szwadronów jazdy, i 120 sztuk armat i 2 pułków kozackich. Dybicz z główną kwaterą postępował, strzeżony od jednego batalionu piechoty, jednego szwadronu jazdy, i jednego pułku kozaków. Korpus jenerała hrabi *Witte* obejmuje 4 bataliony piechoty i 48 szwadronów jazdy i 48 armat. Rezerwie przewodniczy Xże Konstanty i ma pod sobą 22 bataliony piechoty, dwanaście szwadronów jazdy i 36 armat.

Wojska te, w rapporcie bezwątpienia bardzo co do liczby przesadzone, ażeby i nam i Europie zaimponować, uległy męztwu naszych, i Bogu dzięki, dobrze już przetrzebione zostały. Spokojni, wytrwali na wszystko, ufni w Bogu, i w naszych rycerzach, ufni nadewszystko w charakter i talentach genialnego dzisiejszego wodza, czekamy dalszych wypadków.

Waleczny pułkownik Łagowski, zabrał w Puławach kassę wyborczego pułku dragonów, i całą kaplicę polową, z porządkami kościelnemi i obrazami: zabrano także dwóch popów.

Wczoraj kilkudziesiąt ochotników z rozmaitych punktów, pod dowództwem jednego officera, i kilkunastu saperów, do których dołączyło się kilku cywilnych, przeprawili się na tamtę stronę Wisły, w celu polowania na Moskali, i spalenia mostu drugiego, który w porcie przy drugich brzegach, zwiedziony stoi; nieprzyjaciel z za wałów i z przyległych zabudowań dawał rzęsisto ognia: nasi z nadzwyczajną odwagą spalili most, ubili dwóch officerów, kilku żołnierzy ranili, i spokojnie wrócili do Warszawy. Z naszéj strony zginął jeden waleczny saper.

Dziś sejm Polski odbędzie sessję publiczną.

Wiadomo jest, że jenerał Umiński, był piérwszy, który w radzie wojennéj w obliczu rządu odbytéj, pomimo swojego starszeństwa i wyższéj rangi, wierny, jak zawsze, interessowi publicznemu, proponował jenerała Skrzyneckiego, na wodza naczelnego, poparł to zdanie jenerał Krukowiecki. Dziwi to dziś nie jednego świadomego rzeczy: że jenerał Umiński, nie dostał przeznaczenia, stosownego do jego zdolności, i poświęcenia się tak zupełnego. Spytajmy się całéj jazdy wojska Polskiego: czy mają w kim, takie jak w nim zaufanie? I czy kto jak on, może jéj nadadź, dziś tak potrzebną sprężystość i dzielność. Skromny, jak wszyscy ludzie obdarzeni wyższém usposobieniem; nie ubiega się może oto: ale czyliż należało go przepomnieć? Dał dowody swojéj zdatności, kommenderując straż tylną w odwrocie, a straż przednią w postępie wojsk naszych w roku 1812 i 1813. Czynów téj ostatniéj, wydał treściwe opisanie w języku francuzkim, bezimiennie w Paryżu niedawno wydrukowane.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Z Paryża d. 17 lutego. Oto jest zebranie doniesionych przez różne stronictwa szczegółów o zaburzeniach i zniszczeniach dnia wczorajszego.

Za wczorajszéj nocy, wszystko było ucichło, i o godzinie 1 gwardja narodowa była się rozeszła. Lecz wczoraj rano, już o godzinie 6 pospólstwo na nowo skupiać się zaczęło, a udawszy się do kościoła S. Germain l' Auxerrois, bronionego przy wchodzie przez mały tylko oddział gwardji narodowéj, gdy już nie znalazło najkosztowniejszych rzeczy, naczyń kościelnych, malowideł i innych ozdób, które piérwej do Luwru odesłane były, tak straszne w niem zdziałało zniszczenie, że prawie tylko cztery gołe ściany zostały, i kościół może do nabożeństwa stał się na zawsze niezdatny. Roziątrzona ta massa, rozdzierała ubiory kapłańskie, a w części sama je przywdziała, zburzyła śpiewając la Parisienne ambonę, wywracała ołtarze, zdzierała ze ścian obrazy świętych, gruchotała ławki kościelne i konfessyonały, które po części wyborniejszą rzeźbą były ozdobione, zrywała z chóru bogate zasłony, krótko powiedziawszy, niczemu nie przepuściła. Strata i dla sztuk jest nieodwetowaną: groby, posągi, obraz w wielkim ołtarzu, pysznie malowane szyby i część organów z czterema ścianami, jest wszystko co się zostało z tego w najpiękniejszym gotyckim stylu wybudowanego kościoła; był on dobrze zachowaną, kosztowną średnich wieków pamiątką; piękność murów, śmiałość sklepienia, ozdobność portalu była nieporównaną. Jak zasłona oblubienicy, tak kościół ten od dołu do góry skulpturą był przerabiany. Zniszczenie to rozciągnęło się nawet na mieszkanie proboszcza, które całkiem zostało zburzone, wszystkie w niém znalezione przedmioty na ulicę wyrzucano i kilku odważnym gwardzistom udało się z szafy jednéj w mieszkaniu proboszcza wyratować 2000 fr., złoty obraz zbawiciela i niektóre kosztowności z zakrystji. Dopiero gdy rozuzdane pospólstwo, straszliwe swe dzieło ukończyło, wmieszała się stanowczo gwardja narodowa, która dotychczas spokojnym była widzem, i wypędzała je z kościoła. W tymże samym czasie inny tłum pospólstwa udał się do pałacu arcybiskupa, aby ukończyć, dzieło niedokonane przeszłéj nocy. Co tylko się znalazło w pokojach niedawno nowo umeblowanego pałacu, zostało do Sekwany wrzucone, któréj cała powiérzchnia wkrótce najrozmaitszemi rzeczami jako to: sukniami, bielizną, sprzętami, xiążkami, obrazami, pierzem, w najpstrzejszym nieładzie się okryła. Dotkliwą jest dla nauk strata bibljoteki arcybiskupiéj, która była dla historji kościelnéj nadzwyczajnie bogatą i ważną.

Około południa usiłowano na łódkach uratować niektóre z tych po części kosztownych rzeczy. Nawet dach pałacu nie został ocalony, lecz zapadł się z łoskotem. Wszystkie parkiety i wykładania marmurowe równie jak pozłocenia bogatych pokojów, zostały zniszczone; ogród arcybiskupi zburzony. Podobne sceny działy się i na innych miejscach. Znak lilji, wszędzie gdzie tylko się oku pokazał, przez pospólstwo zdarty, nawet te, które zdobiły kraty otaczające pomnik Ludwika XIV na placu des Victoires, uległy temuż losowi. Kościół St. Wawrzeńca na przedmieściu St. Martin równie jak kościół Notre Dame de Bonne Nouvelle w pobliżu bramy St. Denis, wiele przytém ucierpiały. Z największéj części innych kościołów krzyże ozdobione liljami, na rozkaz rządu zostały zdjęte. Podczas gdy się odbywały te sceny zniszczenia, inne punkta miasta inny widok przedstawiały. Zachęcona najpiękniejszą pogodą, wielka część publiczności paryzkiéj oddała się uciechom karnawału na Bulewarach. W ulicy St. Honoré i w innych blisko Palais Royal leżących, gminne przedstawiano sceny, a pomiędzy niezliczonemi piechotą idącemi, jakoteż w długiéj linji powozów, widać było mnóstwo masek i karykatur ściągających się po największéj części na wypadki polityczne; lecz aby już zupełnie żadnego z zwyczajnych żywiołów karnawału niebrakowało, prowadzono także przez ulice wołu tłustego, przystrojonego, przy odgłosie muzyki i orszaku m[illegible]k, który potém w Palais Royal służbę swoją czynił. Czém więcéj się zaś zbliżano do Sekwany, tém więcéj znikały oznaki uciechy. Luwr i Tuilerye były zamknięte i strzeżone przez wojsko, plac przed kościołem St. Germain-l'Auxerrois przez wojsko w trzech linjach ustawione niedostępnym był zrobiony. Aby dokończyć obraz największego kontrastu uciechy i smutku, miały być, jak mówią gazety, wszystkie miejsca zabawy i sale tańców Paryża napełnione niezliczonemi tłumami, które się oddawały najweselszym uciechom karnawałowym.

Król Francuzów wyrzucił z herbu państwa lilie, które dziś stały się przedmiotem powszechnéj nienawiści.

Niespokojności już się w Paryżu uśmierzyły: gwardja narodowa, jak zawsze, wielkie dla porządku zrobiła przysługi. Król publicznie jéj to na przeglądzie oświadczył. Lilie ze wszystkich pomników znikły.

Dnia 17 lutego w południe, deputacja belgijska miała publiczne u króla posłuchanie. Król oświadczył wyraźnie, że ofiarowanéj korony dla swego drugiego syna nie przyjmuje.

W Modenie i Bolognji powstanie się ustala, i coraz więcéj nabiéra siły; formują wojska z wielkim pośpiechem.

Spodziéwają się zaburzeń w Parmie i Placencji.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO, KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616